

*Bolesław Sprengel* ■

## UDZIAŁ POLICJI PAŃSTWOWEJ W REALIZACJI POLITYKI PENITENCJARNEJ W POLSCE W LATACH 1919–1939

Udział Policji Państwowej w realizacji polityki penitencjarnej pomijano w dotychczasowej literaturze kryminologicznej i penitencjarnej przede wszystkim dlatego, że działania policji miały charakter subsydiarny, a badania dotyczyły głównie stanu prawnego, a nie jego praktycznej realizacji. Uwagi te dotyczą prac poświęconych przedwojennej polityce karnej i Straży Więziennej<sup>1</sup>, ponieważ w pracach poświęconych Policji Państwowej problem ten został zarysowany jedynie w jednym opracowaniu<sup>2</sup>.

Dla służb policyjnych, od ich powstania w 1919 r. do chwili obecnej, są to działania uważane za wykraczające poza klasyczne czynności prewencyjne i śledcze, które powinny być realizowane przez służbę więzienną, tak jak to zakładano na początku 1919 r., tylko że przez 95 lat nie udało się tego w pełni zrealizować. Dopiero w ostatnim 25-leciu nastąpił pewien, niewielki postęp. Także w policyjnych sprawozdaniach obciążenie służbą konwojową i ochronną na rzecz wymiaru sprawiedliwości w przeszłości, jak i obecnie jest na ogół pomijane. Dotyczy to także

<sup>1</sup> Np. K. Pawlak, *Więziennictwo Polskie w latach 1918–1939*, Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej, Kielce 1995; J. Migdał, *Polski system penitencjarny w latach 1918–1928*, Wydawnictwo Arche, Gdańsk 2011; idem, *Polski system penitencjarny w latach 1928–1939*, Wydawnictwo Arche, Gdańsk 2012. W obu pracach J. Migdała na uwagę zasługują rozdziały pt. *Stosowanie środków przymusu*, s. 531–552.

<sup>2</sup> B. Sprengel, *Policja Państwowa a organy władzy publicznej w polityce ochrony bezpieczeństwa wewnętrznego w Polsce w latach 1918–1939*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011. Pomijają ten problem tacy badacze jak np. M. Mączyński, *Policja Państwowa w II Rzeczypospolitej. Organizacyjno-prawne podstawy funkcjonowania*, Wyższa Szkoła Biznesu, Księgarnia Akademicka. Wydawnictwo Naukowe, Kraków 1997.

przedwojennych rocznych sprawozdań policyjnych<sup>3</sup>. W okresie międzywojennym zakres policyjnych czynności procesowych w stosunku do więźniów zależał m.in. od ich statusu prawnego.

Od powstania odrodzonego państwa polskiego Ministerstwo Sprawiedliwości obarczyło Policję Państwową (PP) doprowadzaniem oskarżonych na rozprawy sądowe, więźniów na badania lekarskie, odprowadzaniem skazanych po wyrokach sądów okręgowych, grodzkich i władz administracyjnych do więzienia. Policjanci czasem zupełnie zbytecznie pełnili służbę asystencyjną w czasie rozpraw. Przy pomocy policjantów przenoszono skazańców z jednego zakładu karnego do innego. Policja wystawiała warty policyjne przy aresztach powiatowych i skazanych leżących w szpitalu<sup>4</sup>.

Teoretycznie znacznie większe było obciążenie policji tymczasowo aresztowanymi więźniami śledczymi niż odbywającymi karę. Obciążenie policji zadaniami na rzecz służby penitencjarnej w dużym stopniu zależało od polityki penitencjarnej i punitowności wymiaru kar. Im więcej było osób tymczasowo aresztowanych, tym więcej pracy miała policja. Tymczasem w połowie lat trzydziestych tzw. więźniowie śledczy stanowili 37% ogółu uwięzionych. W praktyce to zaabsorbowanie czynnościami procesowymi było mniejsze ze względu na zbyt pochopne tymczasowe aresztowania i zbyt długie przetrzymywanie podejrzanych<sup>5</sup>. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w latach 1924 i 1925 w areszcie spędziło: do roku – 27 tys. 684 i 21 tys. 829 skazanych, od roku do dwóch lat – 831 i 620 skazanych, od dwóch do trzech lat – 145 i 110 skazanych, a powyżej trzech lat – 28 i 15 skazanych. Z tym, że dane te dotyczyły tylko sprawców poważnych przestępstw<sup>6</sup>. Podobnie – im więcej skazanych na karę więzienia, tym więcej pracy dla policji w związku z ich konwojowaniem.

Według danych z listopada 1925 r. z Okręgu Krakowskiego PP (nr VII), komendant m. Krakowa PP wysyłał codziennie osiem posterunków do sądu okręgowego w celu konwojowania „inkwizytów” do dyspozycji sędziów śledczych i na rozprawy. Komisariat I PP wystawiał przez całą dobę jednoosobowy posterunek ruchomy w okolicy sądu okręgowego. Natomiast policja krakowska nie doprowadzała już wówczas więźniów do sędziów śledczych i na rozprawy<sup>7</sup>.

Policja ponosiła także konsekwencje przepełnienia więzień. W 1936 r., mimo amnestii, w Polsce było 60 tys. więźniów, co powodowało przekroczenie

<sup>3</sup> Np. W.M., *Działalność Policji Państwowej w r. 1937*, „Na posterunku” 1938, nr 12, s. 267–268.

<sup>4</sup> Archiwum Akt Nowych [AAN], Ministerstwo Spraw Wewnętrznych [MSW], sygn. 158, k. 82, zestawienie. Szerzej na ten temat: B. Sprengel, *Policja Państwowa...*, s. 217–226.

<sup>5</sup> J. Loos, *Więzienia w Polsce. Cyfry i fakty*, Polska Liga Obrony Praw Człowieka, Przemysł 1933, s. 11.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 12.

<sup>7</sup> AAN, MSW, sygn. 162, s. 125.

o 40% pojemności zakładów karnych, a w stosunku do dalszych 105 tys. skazanych nie wykonywano kary pozbawienia wolności z powodu braku miejsc w więzieniach<sup>8</sup>. Oznaczało to wzrost poczucia bezkarności i dalsze łamanie prawa przez osoby prawomocnie skazane, które przed odbyciem kary nadal były na wolności.

Zmiana powinna nastąpić do 1 kwietnia 1929 r., ponieważ zgodnie z art. 48 tegoż rozporządzenia „do konwojowania więźniów w czasie ich transportu oraz strzeżenia ich poza obrębem więzienia winna być ustanowiona specjalna straż konwojowa, która również może pełnić zewnętrzną straż więzień”. Rozporządzenie o utworzeniu straży konwojowej miała wydać rada ministrów na wniosek ministra sprawiedliwości, „uczyniony” w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Jej organizację miał określić minister sprawiedliwości w drodze rozporządzenia. W art. 69 tegoż rozporządzenia stwierdzono, że do czasu powołania takiej straży „obowiązków, wymienione w art. 48, pełni policja państwowa w dotychczasowym zakresie. W miarę tworzenia straży konwojowej obowiązki policji państwowej ustają”. Zgodnie z art. 143 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o Policji Państwowej (Dz. U. 1928, nr 28, poz. 257), przejęcie tych obowiązków powinno nastąpić do 1 kwietnia 1929 r., ale rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 listopada 1930 r. w sprawie zmiany niektórych postanowień Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. (Dz. U. 1930, nr 82, poz. 643) termin ten przedłużono 1 stycznia 1933 roku<sup>9</sup>.

Szybko też władze odstąpiły od koncepcji tworzenia odrębnej straży konwojowej. Według art. 1 ust. 2 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. o organizacji Straży Więzienniczej (Dz. U. 1932, nr 74, poz. 667), straż więzienna „pełni również obowiązki straży konwojowej, przewidzianej w art. 48 i 69 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 marca 1928 r.”<sup>10</sup>. W praktyce nigdy ich jednak nie przejęła, a policja wyręczała ją w tym zakresie do końca istnienia Drugiej Rzeczypospolitej. Niezrealizowanie tego obowiązku jest pomijane w literaturze naukowej<sup>11</sup>. Tylko w województwach południowych konwojowanie więźniów na terenie, na którym znajdowało się więzienie, należało do obowiązków dozorców.

<sup>8</sup> S. Szwedowski, *Nasilenie przestępczości w województwie śląskim*, „Głos Prawników Śląskich” 1938, nr 1, s. 118.

<sup>9</sup> J. Migdał, *Polski system penitencjarny w latach 1928–1939*, op. cit., s. 538. Szerzej na temat przeciążenia policji nienależącymi do niej obowiązkami patrz: B. Sprengel, *Posterunkowy w roli listonosza i szofera, czyli o wykorzystywaniu przez administrację przedwojennych policjantów do zadań nie związanych z ochroną bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego*, „Bezpieczeństwo i Ochrona” 2009, nr 1–2, s. 128–164.

<sup>10</sup> J. Migdał, *Polski system penitencjarny w latach 1928–1939*, op. cit., s. 541.

<sup>11</sup> Na przykład Jerzy Migdał bezkrytycznie pisze, że Straż Więzienna „pełniła również obowiązki straży konwojowej” przewidziane w art. 48 i 69 Rozporządzenia Prezydenta RP z dnia

## 1. Doprowadzenie do odbycia kary pozbawienia wolności

W pierwszych latach niepodległości policjanci doprowadzali skazanych do odbycia kary na podstawie tytułów wykonawczych wydawanych na podstawie przepisów postępowania karnego i karno-administracyjnego, pochodzących jeszcze z czasów zaborów. Jednolitą dla całego kraju podstawę prawną doprowadzania skazanych do odbywania kary stanowiły art. 244 i 253 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 r. Kodeks postępowania karnego (Dz. U. 1928, nr 33, poz. 313) oraz §§ 119–120 Regulaminu wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich w sprawach karnych (Dz. U. 1932, poz. 909) oraz § 116 Regulaminu urzędowania prokuratur sądów apelacyjnych i okręgowych (Dz. U. 1935, nr 55, poz. 357). Na podstawie art. 44 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 r. – Przepisy wprowadzające kodeks postępowania karnego (Dz. U. 1928, nr 33, poz. 314), obowiązek przymusowego doprowadzania oskarżonych, świadków i biegłych ciążył także na organach gminy i woźnych sądowych. W praktyce najczęściej jednak był wykonywany przez policjantów.

Zgodnie z § 119 Regulaminu wewnętrznego sądów (Dz. U. 1932, nr 110, poz. 909), policjanci mieli obowiązek doprowadzenia skazanego na karę pozbawienia wolności do trzech miesięcy, jeżeli dobrowolnie nie stawił się do więzienia. Skazanego na okres dłuższy niż trzy miesiące sąd mógł polecić bezzwłocznie doprowadzić, bez wcześniejszego wezwania go do stawienia się, jeżeli zachodziło podejrzenie, że taka osoba będzie się uchylała od odbycia kary.

Zgodnie z § 116 ust. 1 Regulaminu urzędowania prokuratur z 1935 r., jeżeli skazany na karę pozbawienia wolności pozostawał na wolności, prokurator powinien zarządzić sprowadzenie go do więzienia przez PP lub władzę gminną, jeżeli zachodziła obawa, że będzie uchylał się od jej odbycia. Zgodnie z ust. 3 tego paragrafu, prokurator powiadomiony przez naczelnika więzienia, że skazany się nie stawił, natychmiast zarządził doprowadzenie go przez policję. Na podstawie art. 527, 534 KPK na PP ciążył także obowiązek doprowadzania na polecenie sądu lub prokuratury skazanych do aresztów gminnych. Policja próbowała się od tego uwolnić, ale na wniosek Zarządu Związku Miast Polskich została do tego przymuszona przez MSW<sup>12</sup>.

---

7 marca 1928 r. o organizacji więziennictwa (J. Migdał, *Polski system penitencjarny w latach 1928–1939*, op. cit., s. 647).

<sup>12</sup> *Doprowadzanie skazanych wyrokiem sądów do aresztów gminnych*, „Na posterunku” 1930, nr 31, s. 610.

Formalnie poszukiwanie osób uchylających się od odbycia kary pozbawienia wolności należało do służby śledczej<sup>13</sup>, ale w praktyce zajmowali się tym także funkcjonariusze mundurowi. Przełożeni zachęcali tych policjantów do wykorzystywania psów „towarzyszy” do zatrzymywania uchylających się od odbycia wyroku<sup>14</sup>.

Doprowadzanie skazanych do więzień w celu odbycia kary pozbawienia wolności było jednym z poważniejszych i bardziej uciążliwych zadań policji. Wynikało to z braku koordynacji zobowiązanych do wykonania tego obowiązku organów. Sądy zwykły przysyłać do jednostek policji po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt wyroków naraz. Prokuratura wymagała od policji szybkiego wykonania tego polecenia, ponieważ była z tego rozliczana. Policja po złapaniu każdego skazanego musiała odstawić go do wskazanego więzienia, wielokrotnie odległego o setki kilometrów<sup>15</sup>. Na dodatek po dotarciu na miejsce konwojujący skazanego policjanci dowiadawali się, że nie zostanie on przyjęty z powodu przepełnienia więzienia. „To jest objaw nagminny i stały, że więzienia są przepełnione i to wszystkie. Posterunki i komisariaty nie chcą narażać się na niepotrzebny trud i koszty, muszą najpierw starać się jakby o bilet wstępu do więzienia dla skazanego, a po tym dopiero iść i łapać skazanego w terenie. Nic to oczywiście nie obchodzi ani władzę sądowną, prokuratorską, czy też więzienną – że z tym są takie trudności”. Policja nie mogła zatrzymać skazanego i trzymać go tak długo, aż znajdzie się dla niego miejsce w więzieniu, dlatego puszczała go wolno, narażając się na drwinę – „ileż to razy taki skazany był prędzej w domu niż policjant, który go aresztował i odstawiał”<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> AAN, Komenda Główna Policji Państwowej [KG PP], sygn. 2, k. 75–76, rozkaz nr 54/I KGPP z 7 maja 1920 r.

<sup>14</sup> S. Janowski, *Pies – towarzysz w służbie*, „Na posterunku” 1938, nr 51, s. 1207–1208, 1209.

<sup>15</sup> Pod koniec lat dwudziestych celowo osadzano skazanych za przestępstwa polityczne z dala od domu, aby osłabić istniejące między nimi więzi. Białorusinów i Ukraińców osadzano więc np. we Wronkach, Kaliszu, Rawiczu, na Św. Krzyżu, a skazanych przez sądy śląskie w Wilnie, Lwowie, Tarnowie (K. Urbański, *System penitencjarny II Rzeczypospolitej a więźniowie polityczni*, Kieleckie Towarzystwo Naukowe, Kielce 1997, s. 56–57).

<sup>16</sup> AAN, KG PP dopływ, sygn. 113, k. 118–119, poufne pismo komendanta wojewódzkiego Policji Państwowej w Warszawie do komendanta głównego Policji z 30 października 1937 r., l. dz. 192/Tjn. Na odrębną uwagę zasługuje komendant posterunku PP w Krasnymstawie, który pomagał uniknąć doprowadzenia do więzienia skazanego, który fikcyjnie wymeldował się z miejsca zamieszkania (AAN, KG PP dopływ, sygn. 586, k. 37, odpis wnioski Komisji Dyscyplinarnej KW PP w Lublinie z 18 lipca 1927 r.).

## 2. Przejęcie przez Policję Państwową służby konwojowo-ochronnej osób pozbawionych wolności na rzecz bezpieczeństwa

W okresie przejmowania władzy nie było w Polsce organu właściwego do konwojowania oskarżonych na rozprawy. Przed powołaniem Policji Państwowej Ustawą z 24 lipca 1919 r. o policji państwowej (Dz. U. 1919, nr 61, poz. 363), służbę konwojową realizowały powstałe w pierwszych miesiącach lokalne i rządowe formacje policyjne. Już z grudnia 1918 r. pochodzą pierwsze polecenia Prokuratury przy Królewsko-Polskim Sądzie Okręgowym we Włocławku w sprawie konwojowania przez Milicję Ludową oskarżonych do sądów pokoju w Lipnie i w Sadlnie w powiecie nieszawskim. Okólnikiem z 30 grudnia 1918 r., podpisanym przez dr. Juliusza Dunikowskiego, Ministerstwo Sprawiedliwości wzięło na siebie koszty transportowania więźniów. Okólnikiem z 10 stycznia 1919 r., wydanym w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości, Marian Borzęcki, kierownik Wydziału Policji w MSW, polecił komisarzom PP powiatowej i miejskiej oraz naczelnikom Milicji Miejskiej konwojować więźniów kolejną do czasu „skompletowania specjalnej straży konwojującej i jej odpowiedniego wyszkolenia”<sup>17</sup>. Zadaniem tym, powierzonym jej doraźnie, policja była obarczana przez całe dwudziestolecie międzywojenne. W związku z tym okólnikiem 16 stycznia 1919 r. komisarz rządu w powiecie włocławskim powiadomił MSW, że ma za mało policjantów do służby na ulicach, ochrony składów z mieniem skarbu państwa, konwojowania więźniów do sądu pokoju i okręgowego, gdzie przebywają godzinami, ponieważ dysponuje tylko 104 policjantami w mieście i 78 w powiecie. Dlatego prosił o skompletowanie straży konwojowej<sup>18</sup>. Podobnie było w pozostałych województwach. Konwojowanie więźniów pominięto w Dekrecie Naczelnika Państwa z 8 lutego 1919 r. w sprawie tymczasowych przepisów więziennych (Dz. Pr. P.P. nr 15, poz. 202).

W Warszawie służbę konwojową prawdopodobnie realizowała Policja Komunalna<sup>19</sup>. Sporadycznie więźniów do pociągu konwojowali strażnicy więzienni. Na przyjazd składu więźniowie czekali na początku peronu. Wagon taki, którym przewożono nawet 100 więźniów, był na początku składu. Według Włodzimierza

<sup>17</sup> Archiwum Państwowe w Toruniu Oddział we Włocławku [APW], Starostwo Powiatowe we Włocławku [SPW], sygn. 627, kopia okólnika.

<sup>18</sup> APW, SPW, sygn. 631, kopia pisma starosty z 16 stycznia 1919 roku.

<sup>19</sup> Urke Naczelnika 12 lutego 1919 r. z więzienia w Łomży do sądu prowadzili policjanci. Z przodu miał iść przodownik, a po bokach dziewięciu policjantów z bagnetami na karabinach. W drodze powrotnej konni policjanci rozpedzali tłum (Urke Naczelnik [ps.lit.], *Żywe grobowce*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1990, s. 15, 20).

Orlikowskiego, tylko dwukrotnie w czasie takiego konwoju miały miejsce uciezki więźniów<sup>20</sup>.

Konwoje sądowe, a głównie codzienne eskortowanie osób zatrzymanych w policyjnym areszcie do sądu, prokuratury i starostwa były dużym obciążeniem dla policji. Oprócz tego prokuratorzy często telefonicznie wzywali aresztantów w celu przeprowadzenia konfrontacji ze świadkami. W 1931 r. konwoje policji w województwie białostockim zajęły 19 tys. 963 godzin, co daje 24 dni służby statystycznego policjanta<sup>21</sup>, a więc praktycznie każdy policjant przez miesiąc realizował zadania konwojowe. Część tych konwojów to należące do czynności procesowych doprowadzanie do sędziego śledczego zatrzymanego przestępcy w celu przesłuchania lub zastosowania środka zapobiegawczego, ale zdecydowana większość to typowe konwoje penitencjarne. W pierwszym kwartale 1933 r. eskorty sądowe zajęły dwóm oficerom i 184 szeregowym toruńskiej policji 611 godzin służby. Rocznie zadania te absorbowwały 211 funkcjonariuszy. Aby sprostać wszystkim tym zadaniom, trzeba było ściągać policjantów ze służby patrolowej, urlopów i korzystających z czasu wolnego. W celu uwolnienia policji od tych zadań, kierownik Komisariatu I Głównego PP w Toruniu, powołując się na doświadczenia z Małopolski, wystąpił do prokuratora przy sądzie okręgowym z propozycją powierzenia tych zadań straży więziennej<sup>22</sup>.

Kłopotliwe bywały także konwoje policyjne z innych miejscowości. W listopadzie 1929 r. posterunkowy z warszawskiej rezerwy, konwojujący pociągiem poszukiwanego przez wydział śledczy w Bydgoszczy mężczyznę podejrzanego o włamanie się do magazynu, za stacją Otłoczyn pozwolił mu skorzystać z ubikacji. Aresztant wykorzystał to do zerwania z nóg kajdanków. Wyskoczył przez okno i zbiegł, a toruńska policja została poderwana do bezskutecznych poszukiwań<sup>23</sup>.

### 2.1. Aspekty prawne służby konwojowej

W okresie międzywojennym nie było jednolitych przepisów dotyczących konwojowania przez policjantów więźniów. Policjanci konwojowali więźniów na podstawie niedotyczącego ich Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie organizacji więziennictwa (Dz. U. 1928, nr 29, poz. 272) i § 80 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 20 czerwca 1931 r. w sprawie regulaminu więziennego (Dz. U. 1931, nr 7, poz. 577). Naczelnicy więzień mieli obowiązek informować policję, za jakie przestępstwa więzień, którego ma konwojować, został skazany i uprzedzić,

<sup>20</sup> W. Orlikowski, *Tworzenie się systemu penitencjarnego w okresie międzywojennym*, w: M. Gordon (red.), *Więzienie mokotowskie: historia i teraźniejszość*, Drukarnia Nr 1, Warszawa 2004, s. 48.

<sup>21</sup> AAN, MSW, sygn. 155, – patrz zał. nr 1.

<sup>22</sup> Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [APB], Komenda Policji Państwowej m. Torunia [KPPm.T], sygn. 55.

<sup>23</sup> *Uciezka aresztanta*, „Kurier Warszawski” z 14 listopada 1929 r., nr 313, s. 10.

jeżeli był niebezpieczny. Zanim został przekazany policji, musiał rozebrać się do naga i był szczegółów rewidowany przez strażników<sup>24</sup>.

Policjanci doprowadzali do sądów oskarżonych, świadków i biegłych w sprawach karnych na podstawie art. 44 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 r. kodeks postępowania karnego (Dz. U. 1928, nr 33, poz. 313). W sprawach cywilnych policjanci mieli ten obowiązek na podstawie art. VIII Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 listopada 1930 r. – Przepisy wprowadzające kodeks postępowania cywilnego (Dz. U. 1930, nr 83, poz. 652).

## 2.2. Aspekty finansowe służby konwojowej

Koszty konwojowania więźniów i aresztantów wielokrotnie były przedmiotem sporów międzyresortowych na różnym szczeblu. Zgodnie z okólnikiem Naczelnej Inspekcji Policji z 20 lutego 1919 r. (nr III 5220) funkcjonariuszom policji nie przysługiwało dodatkowe wynagrodzenie za konwoje i nadzór nad więźniami w szpitalach i więzieniach. W pewnych okolicznościach, jeżeli „na skutek warunków miejscowych czynności nadzoru wykonuje stale przez pewien okres czasu”, mieli prawo do diety w wysokości 10 marek dziennie z funduszków Ministerstwa Sprawiedliwości. Policja nie pobierała także żadnych opłat za konwojowanie do aresztów lub więzień aresztowanych na polecenie władz administracyjnych<sup>25</sup>.

Później koszty transportów więźniów uregulowano okólnikami Ministra Sprawiedliwości, m.in. nr BR 419/21, nr 527/BR/22 z 1 maja 1922 r., nr 454 z 26 stycznia 1923 roku. Wszelkie związane z tym koszty pokrywał resort sprawiedliwości. Zaliczki wypłacał sąd, na którego terenie działania znajdowało się więzienie, z którego skazany miał być przewożony. Po zakończeniu konwoju policja miała obowiązek dostarczenia sądowi rachunku. Jednocześnie w policji przyjęto zasadę, że konwoje podejmowano dopiero po otrzymaniu zaliczki za przejazd w obie strony i diet dla policjantów. Dlatego sądy zawsze powinny były mieć środki finansowe. Taki tryb postępowania musiał wywoływać pewne kontrowersje, prawdopodobnie opór ze strony sądów, ponieważ przepisy te powtarzano w kilku kolejnych pismach<sup>26</sup>.

Podczas posiedzenia Prezydium Rady Ministrów 20 maja 1924 r. w sprawie wprowadzenia oszczędności w Ministerstwie Sprawiedliwości, postanowiono ograniczyć wydatki na konwojowanie więźniów przez zastąpienie zaliczkowych wypłat gotówkowych „listami kredytowymi”. Ten pomysł został odrzucony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Kolei Żelaznych<sup>27</sup>. Podczas posiedzenia rządu 16 sierpnia 1924 r. na wniosek ministra sprawiedliwości przyjęto

<sup>24</sup> Urke Nachalnik, op. cit., s. 15.

<sup>25</sup> AAN, KG PP dopływ, sygn. 1639, k. 5, rozkaz KW PP woj. warszawskiego z 4 stycznia 1920 r.

<sup>26</sup> AAN, KG PP, sygn. 4, k. 66, rozkaz KG PP nr 166/IV z 26 maja 1922 r.; ibidem, sygn. 5.

<sup>27</sup> AAN, MSW, sygn.162, s. 148–152.



jednak obowiązek konwojowania więźniów „za listami kredytowymi” i zobowiązano szefa tego resortu, aby w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i ministrem kolei opracował przepisy wykonawcze w sprawie rozliczania się za transport więźniów z Ministerstwem Kolei przez Ministerstwo Sprawiedliwości. 9 lutego 1925 r. w resorcie sprawiedliwości uznano, że to nie rozwiąże problemu kosztów konwojowania więźniów i zwrócono się do MSW o rozważenie przejścia całości kosztów przewozu więźniów do czasu zorganizowania przez Ministerstwo Sprawiedliwości własnej straży konwojowej<sup>28</sup>.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, jak i Komenda Główna Policji Państwowej odrzuciły także projekt Ministerstwa Sprawiedliwości z 9 marca 1926 r., aby 300 tys. złotych przewidzianych w budżecie na 1926 r. dla władz sądowych przekazać do dyspozycji MSW na pokrycie kosztów konwojowania więźniów i doprowadzania przymusowego osób od 1 maja do 31 grudnia 1926 r., ponieważ po prawdopodobnym wydaniu tych pieniędzy przed końcem roku powstałby kłopotliwy dla PP obowiązek ponoszenia kosztów pozostałych konwojów. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nadal stało na stanowisku, że konieczne jest powołanie przez resort sprawiedliwości własnej straży konwojowej<sup>29</sup>. W resorcie sprawiedliwości brakowało jednak woli do przejścia od policji konwojów. Pismem z 15 grudnia 1926 r. dyrektor departamentu Ministerstwa Sprawiedliwości poinformował Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, że jego resort z uwagi na brak „dostatecznej ilości straży więziennej nie może odstąpić od przepisów dotychczasowych w przedmiocie eskortowania więźniów przez policję”. Natomiast zakup karetek dla „pewnych więzień, w tem i dla więzienia w Będzinie nastąpi w najbliższym czasie, ale dopiero ze środków przewidzianych na 1927 rok”<sup>30</sup>.

Przyjęte przez rząd rozwiązanie okazało się niekorzystne dla policji i spowodowało przypadki niedostarczania tymczasowo aresztowanych na salę rozpraw z powodu braku pieniędzy. W Sądzie Okręgowym w Warszawie 13 stycznia 1927 r. nie odbyła się rozprawa członków głośnej bandy Wiktora Zielińskiego: Jana Gnatowskiego, Feliksa Sołtysiaka i Edwarda Gontarczyka, mimo że stawilo się 30 świadków, ponieważ policja nie dowiozła oskarżonych z więzienia w Siedlcach. Miejscowy posterunek w przesłanym do sądu piśmie uzasadnił to brakiem funduszy na koszty ich transportowania, powołując się na pismo prezesa Sądu Okręgowego w Siedlcach, nr 977-27, w którym stwierdził on, że w związku z wyczerpaniem się środków na 1926 r. i brakiem otwarcia kredytów na ten cel w 1927 r. odpowiednia suma nie może być na ten cel wyasygnowana<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> AAN, MSW, sygn. 162, s. 142.

<sup>29</sup> AAN, MSW, sygn. 162, pismo KG PP do MSW z 19 marca 1926 r., s. 119–120.

<sup>30</sup> AAN, MSW, sygn. 162, s. 57.

<sup>31</sup> „Kurier Warszawski” z 14 stycznia 1927 r., nr 13, s. 11 (notatka bez tytułu).

W 1931 r. uproszczono procedurę otrzymywania przez policjantów pieniędzy na koszty konwojów w nagłych przypadkach, np. zatrzymania poszukiwanego listem gończym na granicy. Wcześniej policjant, zwracając się do najbliższego sądu o wypłacenie zaliczki na delegację, musiał przedłożyć oryginał polecenia sądowego lub listu gończego. Na mocy okólnika Komendanta Głównego Policji Państwowej nr 1653 z 31 marca 1931 r., wystarczyło okazanie egzemplarza „Gazety Śledczej” z komunikatem o poszukiwaniu zatrzymanej osoby. To rozwiązanie bardziej też chroniło przed bezprawnym zatrzymaniem osoby, której poszukiwanie zostało odwołane. Policjant, który konwojował taką osobę, musiał zwrócić otrzymane pieniądze<sup>32</sup>. Z czasem coraz szerzej i dokładniej określano nie tylko prawa, ale i obowiązki sądów. Polecenie doprowadzenia na rozprawę sądową należało wystawić z co najmniej dwutygodniowym wyprzedzeniem. Ustalono tryb postępowania w przypadkach uchylania się przez sądy od pokrycia kosztów konwojowych. Kwota ta obejmowała: koszty konwoju w obie strony, diety i ryczałt na dojazdy dla policjanta i konwojowanego<sup>33</sup>. Więzienie, które przekazywało policji oskarżonego lub skazanego, musiało wydać mu żywność na drogę. Także ze względu na brak środków finansowych w 1936 r. Ministerstwo Sprawiedliwości nie wyraziło zgody na zakup dla celów konwojowych samochodu dla więzienia w Chełmie<sup>34</sup>.

§ 19 pkt 1 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 marca 1934 r. o należnościach w razie pełnienia czynności służbowych poza zwykłym miejscem służbowym oraz w razie przeniesienia na inne miejsce służbowe (Dz. U. 1934, nr 35, poz. 320), policjantom pełniącym służbę konwojową przyznano ryczałt w wysokości 1,50 złotego za każdy przejazd, ale Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1936 r. w sprawie zmiany rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 marca 1934 r. o należnościach w razie pełnienia czynności służbowych poza zwykłym miejscem służbowym oraz w razie przeniesienia na inne miejsce służbowe (Dz. U. 1936, nr 54, poz. 393) wprowadzono do § 19 pkt 5, w myśl którego za przejazd służbowy w służbie konwojowej na rzecz wymiaru sprawiedliwości przysługiwało tylko 50 groszy. Przepisy te dotyczyły funkcjonariuszy Policji Państwowej i Straży Więziennej.

### 3. Taktyka służby konwojowej

Czwartego listopada 1920 r. Komendant Okręgu Warszawskiego uchylił okólnik nr 9 z 24 października 1920 r. w sprawie konwojowania osób przez jednostki,

<sup>32</sup> *Ponoszenie kosztów eskorty osób zatrzymanych z polecenia sądów*, „Na posterunku” 1931, nr 15, s. 293.

<sup>33</sup> AAN, KG PP, sygn. 18, k. 130–131, rozkaz KG PP.

<sup>34</sup> J. Pomiankiewicz, *Dzieje więzienia w Chełmie*, Stowarzyszenie Rocznik Chełmski, Chełm 2011, s. 75.

które dokonały zatrzymania, wprowadzając, znane już za czasów zaboru rosyjskiego, konwoje etapowe<sup>35</sup>. Było to dużym ułatwieniem dla policji. W Warszawie był 22-osobowy pluton do konwojów etapowych. W 1922 r. policyjny areszt w Toruniu został zaliczony do punktów etapowych podczas konwojowania więźniów koleją<sup>36</sup>. Wymagało to dostosowania go do przyjęcia większej liczby więźniów.

Rozkazem nr 135 w sprawie aresztów etapowych, Komendant Główny PP wyjaśnił, że mają one usprawniać organizację rozmieszczenia zatrzymanych do dyspozycji władz administracyjnych, gdy sprawy formalne nie mogły być załatwione w ciągu jednego dnia. Dlatego nie wyposażano aresztów etapowych w niezbędne urządzenia wymagane dla tego typu pomieszczeń. Areszt etapowy w Warszawie składał się z dwóch cel dwuokiennej, dla kobiet i mężczyzn, oraz dwóch pokoi-ków dwuosobowych. Cella męska była przeznaczona na 10–12 osób, a przebywało w niej 20–30 osób. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1925 r. przebywało w niej 1941 osób, z tego 1701 – około jednego tygodnia, 234 – do miesiąca, a sześć osób – po kilka miesięcy. Z powodu panującej tam ciasnoty bracia Chamillo z Węgier po kilku miesiącach spędzonych w stołecznym areszcie policyjnym nie mogli chodzić o własnych siłach. Dlatego Komendant Główny PP wystąpił do MSW z prośbą, aby w Warszawie na pozbawienie wolności na ponad trzy dni przyjmowano do mokotowskiego Aresztu Centralnego, a w terenie do więzień. Nie dotyczyło to kryminalistów i osób przewidzianych do deportacji<sup>37</sup>. Tylko we wrześniu 1925 r. poza Warszawę konwojowano 253 aresztantów. Większość z nich przewieziono zatłoczonymi pociągami, ponieważ policja dysponowała w całym kraju tylko kilkoma specjalnymi wagonami<sup>38</sup>.

Policji, jak i Straży Więziennej brakowało samochodów-więźniarek, dlatego kolej była podstawowym środkiem transportu więźniów. Stąd liczne, wydawane przez całe dwudziestolecie międzywojenne przepisy regulujące szczegółowo zasady konwojów koleją. Na mocy okólnika Ministerstwa Kolei z 1 grudnia 1930 r. aresztanci nie mieli być przewożeni z innymi podróżnymi, ale w oddzielnych przedziałach pasażerskich III klasy. Nie wolno im też było podróżować pociągami pospieszными i „motorowymi”. Zamówienia na bilety dla nich na odrębny przedział miały być składane nie później niż 24 godziny przed odjazdem pociągu<sup>39</sup>.

<sup>35</sup> AAN, KG PP dopływ, sygn. 1639, k. 217, rozkaz KO nr 141 z 4 listopada 1920 r.

<sup>36</sup> *Uzupełnienie punktów etapowych*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” [GAiPP] z 27 maja 1922 r., nr 22, s. 325.

<sup>37</sup> AAN, MSW, sygn. 154, kopia pisma komendanta stołecznego do KGPP z 17 czerwca 1925 r. i KG PP do MSW bez daty, k. 43, 43.

<sup>38</sup> AAN, MSW, sygn. 162, k. 123, odpis pisma komendanta PP m.st. Warszawy do KG PP z 24 października 1925 r., l. dz. 35975.

<sup>39</sup> *Przewóz aresztantów kolejami pod konwojem policji państwowej*, „Na posterunku” 1931, nr 8, s. 149.

Wydział Handlowo-Taryfowy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych we Lwowie, chcąc zapobiec uciezkom aresztantów w tym czasie, gdy policjanci byli zajęci kupowaniem biletów kolejowych, okólnikiem nr 98 z 10 czerwca 1938 r. zezwolił funkcjonariuszom w czasie konwojów na wszystkich stacjach kolejowych, na których nie było urzędów policyjnych ani innych pełniących tam służbę policjantów, wchodzić z aresztowanymi do biur kolejowych i tam załatwiać formalności związane z wystawianiem biletów kredytowych lub z kupnem biletów za gotówkę. W takich sprawach policjanci mieli zgłaszać się w biurach kolejowych co najmniej 15 minut przed odjazdem pociągu<sup>40</sup>.

Do najbardziej obciążonych konwojami sądowymi należała policja warszawska, która obsługiwała więzienia przy ul. Długiej, Pawiej i Centralny Areszt Śledczy przy ul. Mokotowskiej. Tylko więzienie mokotowskie używało policji więziarki, ale wyłącznie do konwojowania niebezpiecznego przestępcy lub gdy jednocześnie należało przewieźć więcej niż dwóch więźniów. W niektórych wypadkach policjanci dostawali pieniądze na dorożki. Do służby konwojowej wydzielono ze stołecznej rezerwy policyjnej 22 funkcjonariuszy. Ponadto trzech z komisariatu XVI do obsługi więzienia mokotowskiego. Dodatkowo do kancelarii sędziów śledczych stale delegowano trzech policjantów do utrzymania porządku w poczekalniach i do dyspozycji sędziów. Była to bardzo trudna służba, ponieważ nie było wydzielonego pomieszczenia dla osób pozbawionych wolności i oczekiwali oni razem ze świadkami. Tylko we wrześniu 1925 r. stołeczna policja konwojowała na rzecz sądu 685 aresztantów i więźniów, co dawało około 30 dziennie. Ponadto policjanci delegowani do dyspozycji sędziów śledczych doprowadzili przez 6 tygodni 217 osób.

Najwięcej trudności sprawiało policji konwojowanie więźniów pieszo, zwłaszcza przez ruchliwe ulice, jak np. Nalewki. Zdarzało się, że konwojowany, symulując chorobę, kładł się na ulicy, a miejscowi chuligani i przestępcy starali się wywołać zamieszanie, aby umożliwić mu ucieczkę. Czasem policjanci mieli kłopot z przekazaniem konwojowanego, ponieważ np. warszawskie więzienia przyjmowały więźniów pod warunkiem przedstawienia zaświadczenia, że zostali oni wykąpani, a ich ubrania zdezynfekowane. Zmuszało to policję do doprowadzania konwojowanej osoby do łaźni na ul. Dzikiej.

Trudna sytuacja była także w Krakowie, gdzie policja musiała pełnić służbę wartowniczą przy więzieniu na ul. Senackiej i na bastionie IV. Do tego celu delegowano 15 policjantów. Ponadto od ośmiu do dziesięciu funkcjonariuszy delegowano do służby w sądzie w godzinach jego urzędowania<sup>41</sup>.

<sup>40</sup> AAN, KW PP we Lwowie, sygn. 4, k. 69, rozkaz KW PP nr 521/V z 22 czerwca 1938 r.

<sup>41</sup> AAN, MSW, sygn. 162 k. 129, odpis pisma komendanta okręgu VIII PP krakowskiego do Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie z 29 stycznia 1925 r., l. dz. 768/25; k. 130, odpis protokołu

W 1934 r., według insp. E. Czyniowskiego, w województwie warszawskim transportowaniem aresztantów do sądu zajmowało się 30–40 funkcjonariuszy. Tymczasem prezes sądu okręgowego w Warszawie, Kamiński, uważał, że wymiar sprawiedliwości „od lat odciąża policję”<sup>42</sup>.

Rozkazem 335/V z 12 października 1926 r. KG PP wskazała, że komendant policyjnej eskorty więźniów sądowych ponosi odpowiedzialność za nich odpowiedzialność. Gdy służbę konwojową pełni dwóch funkcjonariuszy, to jeden z nich jest dowódcą. Służba taka powinna być pełniona zgodnie z rozkazami KG PP 171 i 180, nawet gdyby przepisy więzienne regulowały te kwestie odmiennie. Policjanci powinni też zakuwać więźniów w warunkach przewidzianych w rozkazach 171 i 180, i to zarówno więźniów politycznych, jak i kryminalnych<sup>43</sup>.

Przedmiotem kontrowersji między policją a strażnikami więziennymi było zakładanie kajdanek. Te sprawy regulowano wielokrotnie rozkazami KG PP dotyczącymi konwojów, np. 171, 180, 295. Było to też tematem publikacji zawodowych<sup>44</sup>. W art. 7 Dekretu Naczelnika Państwa z dnia 8 lutego 1919 r. w sprawie tymczasowych przepisów więziennych (Dz. Pr. PP, Nr 15, poz. 202) kajdany zostały uznane za środek przymusu bezpośredniego i wprowadzono zakaz zakładania kajdan kobietom i dzieciom do lat 14. Na terenie byłego zaboru pruskiego obowiązywała ordynacja więzienna z 21 grudnia 1898 r. przewidująca możliwość zakładania konwojowanemu więźniowi kajdan lub kaftana bezpieczeństwa<sup>45</sup>. Ze współczesnych badaczy na aspekt prawny zakładania kajdan więźniom wskazuje Jerzy Migdał. Trafnie przyjmuje, że zaliczenie ich w dekrete z 8 lutego 1919 r. do środków kar dyscyplinarnych nie wykluczało zakładania ich w czasie konwojowania więźnia w celach zapobiegawczych<sup>46</sup>. W regulaminie więziennym z 20 czerwca 1931 r. kajdany są już tylko środkiem przymusu, a nie karą dyscyplinarną<sup>47</sup>.

Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Sprawiedliwości z 12 marca 1929 r. (l. dz. IIIA.W.2117/C.7), prewencyjnie kajdanki policjanci mogli zakładać tylko w czasie konwojowania na polecenie sądu podejrzanym o popełnienie przestępstw, ale

---

spisanego 28 lutego 1925 r. w prezydium Sądu Apelacyjnego w Krakowie w sprawie ustalenia pomocy ze strony Policji Państwowej dla służby więziennej w krakowskim więzieniu.

<sup>42</sup> AAN, MSW, sygn. 67, k. 122–125, protokół zebrania kierowników władz niezespolonych I instancji w komisariacie m.st. Warszawy z 7 lipca 1934 r.

<sup>43</sup> AAN, MSW, sygn. 157, rozkaz KG PP nr 335/V z 12 października 1926 r.

<sup>44</sup> *Zakuwanie aresztantów*, „Na posterunku” 1928, nr 20, s. 318; K. Stadler, *O nakładaniu kajdanek*, „Na posterunku” 1931, nr 6, s. 102–104; C. Stronczak, *Sposoby nakładania kajdanek*, „Na posterunku” 1931, nr 10, s. 184–190.

<sup>45</sup> J. Migdał, *Polski system penitencjarny w latach 1918–1928*, op. cit., s. 222; J. Migdał, *Polski system penitencjarny w latach 1928–1939*, op. cit., s. 532–533.

<sup>46</sup> Ibidem.

<sup>47</sup> Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 20 czerwca 1931 r. w sprawie regulaminu więziennego, Dz. U. 1931, nr 71, poz. 577.

już nie wykroczeń, tylko o czyny, za które groziła kara pozbawienia wolności powyżej pięciu lat lub kara śmierci, skazanym tylko na karę powyżej roku więzienia. Podczas konwojowania w karetkach tylko wtedy, gdy przemawiały za tym ważne względy bezpieczeństwa. Sędzia lub prokurator mógł zwolnić wymienione wyżej osoby od założenia kajdanek im w czasie konwoju, a policja miała prawo domagać się potwierdzenia takiej decyzji na piśmie. W przepisach dotyczących zakładania kajdanek były pewne luzy prawne pozwalające policjantom samodzielnie o tym nie decydować, ale równocześnie zezwalające sędziom i prokuratorom autorytarnie ustalać, czy konwojowany ma mieć założone kajdanki, niezależnie od tego, jaki dostał wyrok i czy był silniejszy od konwojującego go policjanta. W policji tej sytuacji nie krytykowano, a jedynie wskazywano na konsekwencje błędnych decyzji sędziów lub prokuratorów<sup>48</sup>. W praktyce było jednak różnie. Zdarzało się, że policjanci, wbrew przepisom, nie zakładali kajdanek. Komendant posterunku PP w Mstyczowie w województwie kieleckim wyjaśnił w czasie postępowania dyscyplinarnego, że nie kazał podwładnemu założyć konwojowanemu więźniowi kajdanek, ponieważ ten przyrzekł mu, że nie ucieknie, i dał mu w formie kaucji 60 złotych<sup>49</sup>.

Jeżeli konwojowano więcej niż jednego więźnia, to zakuwano ich razem po dwóch lub czterech. W czasie konwojów policjanci używali do tego celu łańcuszków łącznikowych. Szli za konwojowanymi, trzymając koniec łańcuszka w lewej ręce, aby prawą móc w każdej chwili sięgnąć po broń<sup>50</sup>.

Policyjne przepisy dokładnie określały zasady pełnienia służby konwojowej pieszo, wozem i pociągiem. Precyzyjnie ustalono w nich sposób, kolejność zajmowania miejsca oraz gdzie kto ma siedzieć na wozie i w pociągu. Przed wsiadaniem do pociągu konwojent powinien sobie zapewnić pomoc policjanta dyżurującego na dworcu. W razie ucieczki więźnia z jadącego pociągu konwojent miał prawo użycia hamulca ręcznego, z tym, że każde takie działania było przedmiotem postępowania wyjaśniającego. Policyjne przepisy regulowały nawet tak prozaiczne sprawy, jak załatwianie potrzeb fizjologicznych przez eskortowanych więźniów, ale już nie konwojentów, co – gdy służbę pełnił tylko jeden policjant – też mogło być okazją do ucieczki<sup>51</sup>.

Nie wolno było pozwolić konwojowanym rozmawiać ze sobą i innymi osobami, niczego sprzedawać ani kupować. Konwojent miał obowiązek zapamiętać słowa

<sup>48</sup> *Tymczasowa instrukcja dla PP. Podręcznik dla szkolenia na posterunkach i w komisariatach*, Warszawa 1930, s. 92; K. Stadler, *O nakładaniu...*, s. 104.

<sup>49</sup> AAN, KG PP dopływ, sygn. 584, k. 83, odpis orzeczenia Komisji Dyscyplinarnej KW PP w Kielcach z 7 marca 1927 r.

<sup>50</sup> Urke Nachalnik, op. cit., s. 63.

<sup>51</sup> *Tymczasowa instrukcja...*, s. 93–94.

wypowiadane przez więźniów w gwarze żłódziejskiej<sup>52</sup>. W czasie konwojowania pociągami policjanci musieli nie tylko pilnować, aby więźniowie im nie uciekli, ale czasem także bronić ich przed wrogością innych podróżnych<sup>53</sup>. Dochodziło do próby odbicia konwojowanych. 20 sierpnia 1931 r. w Krakowie zginęło dwóch wywiadowców prowadzących do sądu miejscowego włamywacza. Zostali zastrzeleni przez jego kompanów<sup>54</sup>.

W policji przewidywano nawet sposób postępowania w przypadku, gdy konwojowany nie miał obuwia lub odzieży stosownej do pory roku i pogody. W tym celu w magazynach policyjnych miały znajdować się dwa stare, policyjne płaszcze bez naramienników, naszywek i guzików i dwie pary obuwia. Niektórzy policjanci, wbrew przepisom, świadczyli konwojowanym drobne grzeczności, np. kupowali żywność<sup>55</sup> lub zezwalali na jej kupowanie i przyjmowanie od członków rodziny. W 1924 r. w związku z uwagami naczelników więzień, że ich podopieczni konwojowani przez policjantów na rozprawy sądowe lub do sędziów śledczych wracają obładowani żywnością, w tym wątpliwej jakości wędlinami i surowymi owocami, komendant okręgu warszawskiego zabronił podawania więźniom żywności, poza niewielką ilością, za zgodą sędziego lub prokuratora<sup>56</sup>. Innym popełnianym przez policjantów błędem było zaniechanie ich przeszukania<sup>57</sup>.

Policjanci wielokrotnie byli karani za różne wykroczenia popełniane w czasie służby konwojowej. Zdarzało im się wstępować z konwojowanymi do restauracji i spożywać posiłki na koszt więźniów, a nawet pić wspólnie alkohol, za który płacił aresztant. Notowano przypadki, że obaj docierali do celu pijani. Bulwersujące jest też wytłumaczenie swojego zachowania przez obwinionego policjanta, który stwierdził, że konwojowany zagroził mu, że zrobi awanturę i będzie próbował uciekać<sup>58</sup>.

W prasie krytykowano konwojowanie więźniów ulicami. W dużych miastach przestępcy wykorzystywali nieznajomość przez policjantów terenu<sup>59</sup>. Dlatego w 1928 r. Ministerstwo Sprawiedliwości postanowiło znieść prowadzenie konwojowanych

<sup>52</sup> Ibidem, s. 90.

<sup>53</sup> Urke Nachalnik, op. cit., s. 64.

<sup>54</sup> *Z żałobnej karty*, „Na posterunku”, 1931, nr 36, s. 647.

<sup>55</sup> Urke Nachalnik, op. cit., s. 66.

<sup>56</sup> „Słowo Kujawskie”, nr 232 z 10 października 1924 r., s. 3 (notatka bez tytułu).

<sup>57</sup> W. Wodziński, *Lekkomyślni eskortanci*, „Na posterunku”, 1937, nr 4, s. 85.

<sup>58</sup> AAN, KG PP dopływ, sygn. 584, k. 83, kopia orzeczenia komisji dyscyplinarnej KW PP w Kielcach z 7 marca 1927 r.

<sup>59</sup> Konwojowanie do Warszawy stołecznego oszusta powierzono we Lwowie nieznanemu miastu funkcjonariuszowi. Po przyjeździe z nim pociągiem do Warszawy najpierw udał się do więzienia na ul. Dzielnej, ale stamtąd odesłano go do sądu po nakaz przyjęcia. Kierując się wskazówkami więźnia, dotarł do bazaru Orzech i pozwolił mu skorzystać z toalety przy ul. Świętojerskiej 24, nie wiedząc o przejściu z niej na ul. Franciszkańską, skąd mu uciekł („Kurier Warszawski” z 11 czerwca 1925 r., nr 162, s. 16).

więźniów ulicami, ale nie można tego było zrobić od razu. Konieczne było kupienie do tego celu więźniarek dla Warszawy i większych miast, a potem dla pozostałych<sup>60</sup>. Służba konwojowa była niebezpieczna. Nic więc dziwnego, że przekazując swoich podopiecznych administracji więziennej, policjanci „byli zadowoleni z siebie, jakby zlikwidowali już ostatniego przestępcę na świecie”<sup>61</sup>. Problemu tego nie rozwiązano, ponieważ jeszcze w 1938 r. w jednym z dzienników czytamy: „Dziś rano około godz. 8.00 sześciu uzbrojonych policjantów prowadziło ulicą Dworcową i Alejami Marszałka Piłsudskiego transport, składający się z 11 skutych ze sobą kajdankami więźniów. Zainteresowana i niemile uderzona tym niezwykłym pochodem publiczność przystawała na chodnikach komentując niecodzienne widowisko. Byłoby rzeczą pożądaną, aby tego rodzaju ‘transporty’ odbywały się w przyszłości krytymi samochodami”<sup>62</sup>.

Konwojenci byli uzbrojeni w karabiny z bagnetami osadzonymi na lufie. W czasie eskortowania przestępców (rozkaz KG PP nr 452 i 483), podczas pełnienia służby konwojowej koleją lub statkiem, broń miała być naładowana, ale naboje nie miały być wprowadzone do komory zamkowej<sup>63</sup>. Na mocy § 25 rozporządzenia prezydenta z 14 lutego 1928 r. policjanci otrzymali ustawowe prawo strzelania podczas konwoju do uciekających niebezpiecznych przestępców<sup>64</sup>.

Używanie psów policyjnych przewidziano już w maju 1920 roku<sup>65</sup>. W latach trzydziestych zalecano policjantom wykorzystywanie do służby konwojowej prywatnych, specjalnie przeszkolonych psów „towarzyszy”, które miały powstrzymać więźniów przed podejmowaniem ucieczki, a w razie takiej próby natychmiast ich chwycić. Pies gwarantował podjęcie natychmiastowego pościgu za przestępcą uciekającym z jadącego pociągu<sup>66</sup>. Za celowe uważano także wykorzystanie psa do konwoju pieszego, zwłaszcza osób niemających kajdanek<sup>67</sup>.

Ucieczki konwojowanych więźniów były przed wojną czymś nagminnym. Wśród przyczyn wymieniano lekkomyślność, łatwowierność i niedbalstwo policjantów. W prasie podawano różne przykłady takich postaw, np. ucieczka więźnia w czasie, gdy policjant kupował na dworcu gazetę. Lekkomyślni policjanci zezwalali eskortowanym rozmawiać z napotkanymi osobami. Więźniowie wykorzystywali do

<sup>60</sup> „Kurier Warszawski” z 24 sierpnia 1928 r., nr 234, s. 6 (notatka bez tytułu).

<sup>61</sup> Urke Nachalnik, op. cit., s. 65.

<sup>62</sup> „Express Kujawski” z 25 marca 1938 r., nr 69, s. 9 (notatka bez tytułu).

<sup>63</sup> Ładowanie broni w czasie eskorty, „Na posterunku” 1930, nr 22, s. 430.

<sup>64</sup> K. Stadler, *Jakie uprawnienia daje policjantowi rozporządzenie o użyciu broni*, „Na posterunku”, 1930, nr 19, s. 364; *Tymczasowa instrukcja...*, s. 50.

<sup>65</sup> AAN, KG PP, sygn. 2, k. 92, rozkaz KG PP nr 204/VI z 8 marca 1923 r.

<sup>66</sup> S. Janowski, *Ucieczka*, „Na posterunku” 1938, nr 30, s. 705.

<sup>67</sup> Idem, *Pies – towarzysz w służbie*, „Na posterunku” 1938, nr 30, s. 1209.



podejmowania ucieczki załatwianie potrzeb fizjologicznych. W toalecie policjanci zdejmowali im kajdanki<sup>68</sup>.

Niektórzy policjanci w ogóle nie zakładali konwojowanym pociągiem więźniom kajdanek. Młodzi, sprawni fizycznie przestępcy częściej próbowali ucieczki, gdy konwojowali ich starsi, niezbyt sprawni fizycznie, cierpiący na różne dolegliwości policjanci. Czasem w celu ucieczki konwojowani przestępcy udawali np. napady choroby, stawiając policjantów w sytuacjach nieprzewidzianych w regulaminie<sup>69</sup>. W 1929 r. post. Roman Wróblewski z Włocławka został ukarany siedmiodniowym aresztem za upicie się w czasie eskortowania aresztanta<sup>70</sup>.

Oplakane skutki miała samowolna zmiany trasy konwoju skazanego za szpiegostwo na siedem lat pozbawienia wolności Leona Willera przez post. Bernarda Kopowskiego z sądu w Gdyni do więzienia w Starogardzie. Zamiast wyznaczonej trasy przez Kartuzy i Kościerzynę, skrócił sobie drogę przez Wolne Miasto Gdańsk. Zamierzał w ten sposób zaoszczędzić 5 godzin, ale nie przewidział, że skazany, na dworcu w Sopocie wyskoczy na peron i będzie wzywał pomocy. Przybyli funkcjonariusze Schupo i celnicy zaproponowali odstawienie skazanego do urzędu policyjnego, ponieważ w czasie ucieczki się zranił i silnie krwawił, a po kilku godzinach odmówili wydania Willera. Posterunkowy Kopkowski został skazany za nieumyślne umożliwienie ucieczki więźniowi na sześć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu. Swoją decyzję uzasadniał skrajnym przemęczeniem, ponieważ przed podjęciem służby konwojowej przez 30 godzin nie spał. Potwierdzili to świadkowie. Powyższa sprawa wskazuje na sporą lekkomyślność w zarządzaniu kadrami<sup>71</sup>.

W celu zapobieżenia niespodziewanemu, nadmiernemu obciążeniu więzień przez policyjne konwoje, komendant okręgowy w Tarnopolu polecił podległym sobie szefom jednostek PP, aby uprzedzali sądy okręgowe o dostarczaniu do podległych im więzień co najmniej 10, a do sądów powiatowych pięciu „inkwizytów” (oskarżonych – BS). Zalecił też, aby w miarę możliwości byli odstawiani tylko w czasie dnia, nie w porze nocnej<sup>72</sup>.

Zdarzało się, że wysyłanym w konwój policjantom zlecano jednocześnie wykonanie innych czynności. Posterunkowy Wawrzyniec Ogórek z policyjnej stacji kontrolnej w Równem, 23 czerwca 1922 r. prowadząc aresztanta, miał jednocześnie nadać na pocztę list polecony. Nie chcąc czekać z aresztantem w kolejce, podszedł

<sup>68</sup> A. Hankiewicz, *O eskortach*, „Na posterunku” 1938, nr 41, s. 971.

<sup>69</sup> J. Balcer, *Jak przestępca wyprowadził w pole policjanta*, „Na posterunku” 1938, nr 47, s. 1119.

<sup>70</sup> APW, Komenda Powiatowa Policji Państwowej we Włocławku [KP PPW], sygn. 769/2, rozkaz KP PP z 20 stycznia 1930 r., za czyn ten komisja dyscyplinarna ukarała go 7 dniami aresztu.

<sup>71</sup> *O ułatwieniu ucieczki szpiegowi*, „Ziemia Michałowska” z 9 września 1934 r., nr 102.

<sup>72</sup> AAN, KW PP w Tarnopolu, sygn. 1, s. 31, rozkaz KW PP nr 5/XXVIII z 20 lutego 1923 r.

bezpośrednio do okienka, co wywołało konflikt z czekającym w kolejce oficerem Wojska Polskiego<sup>73</sup>.

#### 4. Taktyka służby ochronnej w sądzie

Zabezpieczanie rozpraw, zwłaszcza przeciwko komunistom, nieraz nawet w sprawie kilkudziesięciu oskarżonych, było dla policji poważnym przedsięwzięciem logistycznym. Podobnie było ze względu na duże zainteresowanie krajowej i zagranicznej opinii podczas tzw. procesu brzeskiego, toczącego się w sądzie okręgowym w Warszawie, mieszczącym się w pałacu Paca przy ul. Miodowej<sup>74</sup>.

Nie wszędzie, tak jak w sądzie w Łomży już w 1919 r., były specjalne pomieszczenia, w których przebywali oskarżeni przed wejściem na salę rozpraw. Formalnie nie wolno było wpuszczać do nich członków rodzin, ale czasem policjanci nie przestrzegali przepisów, a nawet pozwalali przekazywać skazanym paczki<sup>75</sup>.

Według rozkazu KGP 452, za zgodą ministra sprawiedliwości z 4 maja 1938 r. ustalono zasady eskorty w czasie rozpraw sądowych, postanawiając, że szeregowi, którzy doprowadzali aresztowanych na rozprawy sądowe w sądach okręgowych, mogli zajmować w czasie rozprawy miejsca siedzące w przeznaczonych dla nich ławkach, a w razie ich braku, na dostawionych krzesłach, jeżeli rozkład sali rozpraw na to pozwalał. Miejsca siedzące dla eskorty musiały znajdować się na drodze możliwej ucieczki oskarżonych i tak rozmieszczone, ażeby oskarżeni nie mogli dosięgnąć broni eskorty, a ta mogła pilnować oskarżonych. Sprawę dostawiania krzeseł i miejsc ich ustawienia komendanci miast i komendanci powiatowi mieli uzgadniać z prezesami sądów okręgowych<sup>76</sup>. Konwojenci zwykle na sali rozpraw siedzieli po obu brzegach ław i pilnowali, aby oskarżeni patrzyli na sędziów, nie rozglądali się po sali ani nie komunikowali się z widzami<sup>77</sup>.

W czasie rozpraw dochodziło do awantur i na polecenie sądu policjanci używali środków przymusu bezpośredniego<sup>78</sup>. Wielokrotnie interweniowali także w związku z zamachami na sędziów i próbami ucieczek z sądu. Do zdarzeń takich dochodziło nawet wtedy, gdy zapadały niskie wyroki, a skazani nie byli groź-

<sup>73</sup> AAN, KW PP w Łucku, sygn. 17, k. 4–5, protokół na zielonym druku konsygnacji rozchodu.

<sup>74</sup> A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, B. Świdorski, Londyn 1966, s. 410; M. Leczyk (opr., wstęp i przypisy), *Sprawa brzeska. Dokumenty i materiały*, Książka i Wiedza, Warszawa 1987, s. 48.

<sup>75</sup> Urke Nachalnik, op. cit., s. 15.

<sup>76</sup> AAN, KG PP, sygn. 20, rozkaz KG PP nr 750 z 28 czerwca 1938 r., s. 89.

<sup>77</sup> Urke Nachalnik, op. cit., s. 16.

<sup>78</sup> J. Ławnik, *Działalność Komunistycznej Partii Polski w województwie kieleckim w latach 1926–1938*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego, Kielce 1994, s. 58. 11 lutego 1930 r. grupa około 500 osób pod przewodnictwem posłów J. Gawrona, W. Rożka i T. Żarskiego usiłowała wtargnąć na salę sądową podczas rozprawy komunistów.

nyimi przestępcami<sup>79</sup>. W sądzie policjanci zatrzymywali sprawców przestępstw porachunkowych<sup>80</sup>.

Kierownictwo policji polecało, aby do służby ochronnej w sądzie wybierać najlepszych funkcjonariuszy, w sprawach ważniejszych kierować tam przodownika lub. st. przodownika. Obecni tam policjanci mieli wykonywać polecenia sędziów, a w razie wątpliwości oficerowie tylko w uzgodnieniu z sędzią mogli je zmieniać<sup>81</sup>.

Czasem poważną operacją było także zapewnienie bezpieczeństwa w całym gmachu sądu i jego otoczeniu. Podczas procesu Tomasza Dąbala otoczono warszawski budynek sądowy policyjnym kordonem. Podczas procesu warszawskiego S. Łańcuckiego oprócz kordonów policyjnych i wzmocnionych patroli wywiadowcy, w tym także policjantki, pełnili służbę na przyległych ulicach, a nawet w kawiarniach, restauracjach i pod redakcjami opozycyjnych gazet<sup>82</sup>. Podczas sądu doraźnego 15 września 1924 r. nad Stanisławem Steigerem, oskarżonym o usiłowanie dokonania 5 września 1924 r. zamachu na prezydenta Wojciechowskiego, policja otoczyła gmach sądu okręgowego przy ul. Batorego i kontrolowała osoby wchodzące go środka, posiadające przepustki wystawione poprzedniego dnia w prezydium sądu apelacyjnego. Za bezpieczeństwo odpowiadał kierownik komisariatu I, kom. Tadeusz Konarski. Podczas procesu Stanisława Łańcuckiego w sądzie okręgowym w Łodzi siedem pierwszych rzędów dla publiczności zajęli słuchacze szkoły policyjnej. Czasem ochrona policyjna była konieczna, aby podsądnego ochronić przed linczem<sup>83</sup>. Bardzo absorbowały siły policyjne długo toczące się procesy polityczne przeciwko wielu oskarżonym. Przykładem może być prowadzony przez Sąd Okręgowy w Wilnie

<sup>79</sup> W sali sądu okręgowego w Warszawie w postępowaniu uproszczonym sędzia Kramer skazał za znęcanie się nad ojcem 21-letniego Stanisława Olko na 2 miesiące aresztu. Skazany zapytał, czy wyrok będzie zawieszony. Gdy sędzia powiedział że nie, wyjął rewolwer i usiłował popełnić samobójstwo, ale został obezwładniony przez policjanta stojącego obok ławy skazanych. Wyjaśnił, że powodem jego zachowania była obawa, że zostanie usunięty z posady pomocnika maszynisty na kolei („Kurier Warszawski” z 28 kwietnia 1926 r., nr 116, s. 11 oraz z 29 kwietnia 1926 r., nr 117, s. 3). Władysław Olczak po ogłoszeniu przez sąd w Żyrardowie, że za kradzież został skazany na 2 lata więzienia, rzucił się na sędziego i próbował obezwładnić interweniującego policjanta, a obecne na sali rozpraw 50 osób stanęło w obronie skazanego. Porządek przywrócili dopiero przybyli ma miejsce policjanci (*Awantura w sądzie*, „Kurier Warszawski” z 20 stycznia 1933 r., nr 20, s. 5).

<sup>80</sup> *Krwawe zajście w sądzie*, „Rzeczpospolita” z 5 kwietnia 1930 r., nr 94, s. 8.

<sup>81</sup> APB, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Chojnicach, sygn. 1, s. 64, kopia okólnika KO XII PP insp. Rudolfa Wizimirskiego nr 24 z 11 lutego 1924 r.

<sup>82</sup> *Proces przeciw Dąbalowi*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” z 5 lipca 1922 r., nr 178, s. 7; A. Andrusiewicz, *Stanisław Łańcucki*, Książka i Wiedza, Warszawa 1985, s. 222, 231; S. Milewski, *Ciemne sprawy międzywojnia*, Iskry, Warszawa 2002, s. 6.

<sup>83</sup> A. Laniewski, *Zbrodnia i łzy (dwanaście lat prokuratorskiej służby)*, Drukiem Artura Goldmana, Lwów 1936, s. 48; A. Andrusiewicz, op. cit., s. 230.

od 23 lutego do 22 maja 1928 r. proces „Hromady”<sup>84</sup>. Jeden z dziennikarzy pisał, że podczas głośnych, wywołujących społeczne emocje, procesów policjanci mieli sporo kłopotu z utrzymaniem dyscypliny na sali sądowej<sup>85</sup>.

## 5. Ochrona pozbawionych wolności i tymczasowo aresztowanych w szpitalach

Chociaż brak danych o liczbie policjantów, których absorbowała ochrona tymczasowo aresztowanych i skazanych na karę więzienia przebywających w szpitalach, to dane o rozwoju więziennego szpitalnictwa pozwalają przyjąć, że z czasem zadanie to zajmowało policjantom coraz mniej czasu. W 1923 r. rozpoczęto organizować szpitale więzienne. W 1936 r. było 18 szpitali okręgowych dysponujących 1473 łózkami. To pozwoliło ograniczyć delegowanie policjantów do przebywających w cywilnych szpitalach więźniów. W 1933 r. do szpitali pozawięziennych skierowano 280, w 1938 r. – 497 osób, najczęściej byli to chorzy zakaźnie<sup>86</sup>. Z dostępnych danych wynika, że posterunki takie wystawiano przez kilka tygodni, a nawet miesięcy. W celu ograniczenia liczby takich przypadków, w marcu 1920 r. na wniosek komendanta głównego policji minister sprawiedliwości polecił naczelnikom więzień, aby do szpitali powszechnie dostępnych kierowali tylko więźniów chorych zakaźnie i wymagających natychmiastowej ingerencji chirurgicznej, a w pozostałych przypadkach wnioskowali o przeniesienie do okręgowego szpitala więziennego<sup>87</sup>. Takie rozwiązanie było oczywiście w interesie policji, ale nie więźniów. Nie wiadomo, w jakim zakresie sytuacja uległa zmianie, ale według wojewody krakowskiego w 1933 r. na podległym terenie ochrona więźniów w szpitalach wymagała nieraz obecności do 12 policjantów na dobę<sup>88</sup>.

<sup>84</sup> W. Materski, *Na widocie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2005, s. 344.

<sup>85</sup> „Publiczność reprezentuje, niestety, wszystkie afery Lwowa. Kupcy, artyści, kluby sportowe wysłały specjalne delegacje. Policjanci mają ciężki dzień, a nerwy ich (o ile policjantowi wolno je posiadać) przechodzą ciężką próbę, zmuszone do częstego poskramiania niesfornych tłumów”.

A. Laniewski, op. cit., s. 43.

<sup>86</sup> K. Pawlak, op. cit., s. 79–80.

<sup>87</sup> *Ograniczenie wystawiania posterunków przy chorych więźniach w szpitalach*, „Na posterunku” 1931, nr 12, s. 234.

<sup>88</sup> AAN, MSW, sygn. 155, k. 109.

## 6. Rola izolacyjna aresztów policyjnych

Policja nie zawsze otrzymywała z resortu sprawiedliwości pieniądze za osadzonych w policyjnych aresztach tymczasowo aresztowanych i skazanych, skoro w 1920 r. komendant okręgu warszawskiego, odpowiadając na pytania podkomendnych, wyjaśnił, że koszty ich utrzymania powinna ponosić sekcja więzienna Ministerstwa Sprawiedliwości, a za aresztowanych, na podstawie rozporządzeń administracyjnych, starostwo. W razie pokrycia takiego rachunku przez policję z funduszy rezerwowych, należało go przedstawić komendzie okręgowej w celu windykacji wyasygnowanych sum<sup>89</sup>.

W 1925 r. oficer inspekcyjny KGPP, insp. Bolesław Wróblewski w czasie kontroli województwa nowogródzkiego stwierdził, że 17 policjantów ochrania areszt śledczy w Nieświeżu, spełniający rolę więzienia śledczego, gdzie przebywa „większa ilość przestępców”. Dlatego 3 listopada 1925 r. komendant wojewódzki, podinsp. Witalis Olszański, zwrócił się do miejscowego prezesa sądu okręgowego o przejęcie aresztu i przydzielenie mu personelu więziennego. Wskazał też, że „wobec nieodpowiedniego urządzenia wspomnianego aresztu, policjanci strzegący znajdujących się w nim przestępców ciągle są narażeni na wyłamanie się więźniów, rozbrojenie lub użycie broni, które może spowodować katastrofalne skutki”. Po otrzymaniu odmownej odpowiedzi, 7 listopada 1925 r. zwrócił się o pomoc do wojewody i KG PP<sup>90</sup>.

Można przyjąć, że znacznie gorsze niż w więzieniach warunki były w aresztach policyjnych. W świetle dostępnych źródeł panowały w nich fatalne warunki sanitarne. Brakowało prycz, bielizny na zmianę, możliwości umycia się, prowadzenia korespondencji, odbywania spacerów, bibliotek, odwiedzin. Osadzeni tam tymczasowo aresztowani nie podlegali regulaminowi więziennemu. Potwierdził to minister spraw wewnętrznych Felicjan Sławoj Składkowski, mówiąc 9 stycznia 1931 r. podczas posiedzenia sejmowej komisji budżetowej: „Byłem chyba pierwszym z ministrów, który się zajmował aresztami. Chodziłem tam, sprawdzałem i nic nie pomogło. Jeżeli chcemy mieć areszty czyste, to trzeba mieć przy nich kąpiel, żeby wykąpać tych aresztantów, biedaków, którzy są brudni i zawszeni i podtrzymują stale to robactwo. Zresztą niektórych nawet wykąpać nie można, bo są pijani. (...) To nie są salony, to są katusze, zarówno dla policjantów, jak i dla tych, którzy tam spędzają czas”<sup>91</sup>. Nieuregulowana była także sprawa żywienia osób osadzonych w policyjnych aresztach<sup>92</sup>.

<sup>89</sup> AAN, KG PP dopływ, sygn. 1639, k. 10, rozkaz KW PP woj. warszawskiego nr 58 z 12 stycznia 1920 r.

<sup>90</sup> AAN, MSW, sygn. 162, s. 64–65.

<sup>91</sup> J. Loos, op. cit., s. 20.

<sup>92</sup> AAN, KG PP dopływ, sygn. 94, k. 11–12, kopia pisma insp. Władysława Galle do inspekcji KG PP z 11 marca 1931 r.

Zasady pełnienia obowiązków przez kluczników, czyli policjantów specjalnie wyznaczonych do służby w aresztach oraz obowiązki innych funkcjonariuszy były określone w przepisach służbowych. Regulowały one zasady osadzania, informowania o pobycie w areszcie rodzinę, przekazywania aresztantom paczek, korespondencji, widzeń. Klucznicy w czasie służby nie nosili przy sobie broni palnej<sup>93</sup>.

Realizacja przez areszty policyjne funkcji sądowych prowadziła do różnych kontrowersji. W powiecie zdołbunskim w areszcie policyjnym zastępczą karę, pół dnia aresztu, odbywał mężczyzna, który nie zapłacił 7 złotych grzywny. Policjanci przetrzymali go przez 12 godzin, natomiast według obwinionego i orzekającego karę zastępczą starostwa, powinien spędzić w areszcie tylko 6 godzin. Według dokonanej później wykładni prawa, to policja miała rację, a nie organ, który orzekł tę karę<sup>94</sup>.

Obyczaje panujące w policyjnych aresztach dobrze ilustruje sprawa Stanisława Świdy, rolnika z Zakopanego, który z jakiegoś powodu w październiku 1930 r. został zamknięty w I Komisariacie. Policjanci musieli uważać go za nieszkodliwego, ponieważ „używano go do posług przy sprzątanii, mało się o niego troszczyć”. Pozwolono mu nawet swobodnie poruszać się po budynku. Korzystając z tego Świda, w nocy z 17 na 18 października 1930 r. włamał się do biurka, skradł z kasetki 380 złotych i 80 blankietów legitymacji Ligii Obrony Powietrznej i Przeciwlotniczej i zbiegł. Jego ucieczkę zauważył dopiero rano referent gospodarczy, st. przod. Szczepankiewicz<sup>95</sup>.

W czasie wykonywania przez policjantów czynności procesowych, w stosunku do osadzonych w policyjnych aresztach dochodziło do łamania prawa. Najczęściej miało miejsce pobicie w celu przyznania się do winy. O najgłośniejszych zdarzeniach zakończonych nawet śmiercią i skazaniem za to policjantów pisała prasa. Tak było w przypadku pobicia w Krakowie jugosłowiańskiego studenta Cornera. Stosowanie przemocy zarzucano także funkcjonariuszom stołecznego urzędu śledczego w sprawie głośnego śledztwa o zabójstwo bankiera Centneszewa czy w głośnej sprawie przeciwko komunistom w Łucku<sup>96</sup>.

## **7. Wspieranie Straży Więziennej przez Policję Państwową w czasie buntów i ucieczek**

Według K. Pawlaka podczas większości buntów straż więzienna wzywała na pomoc policję, nawet wtedy, gdy nie było zagrożenia życia i zdrowia. Samodzielnie przywracała porządek jedynie w czasie protestów w karnych ruchomych ośrodkach

<sup>93</sup> *Tymczasowa instrukcja...*, s. 86–87.

<sup>94</sup> W. Skrobecki, *Odpowiedzi redakcji*, „Na posterunku” 1930, nr 10, s. 198–199.

<sup>95</sup> APB, KPP m.T, sygn. 31.

<sup>96</sup> J. Loos, op. cit., s. 14–16.

pracy<sup>97</sup>. Obowiązek wzywania policji w razie zagrożenia bezpieczeństwa w więzieniu wynikał z § 20 przepisów dotyczących składu osobowego administracji więziennej i wykonywania przez nią obowiązków służbowych – wydanych przez Ministra Sprawiedliwości (Dz.Urz. M.S., nr 9)<sup>98</sup>.

Pierwszy głośny bunt, zakończony ucieczką więźniów, miał miejsce w Lublinie na początku listopada 1918 r., gdy władze austriackie przystąpiły do ewakuacji<sup>99</sup>. Z reguły policję wzywano na pomoc dopiero wtedy, gdy strażnicy sami nie byli w stanie opanować sytuacji. Tak było np. podczas buntu w więzieniu na Świętym Krzyżu 20 września 1925 r.<sup>100</sup>

Podobnie było podczas największego buntu w więzieniu na Mokotowie, 15 lutego 1930 r., który rozpoczął się o godzinie piątej trzydzieści protestem politycznym ogłoszonym przez więźniów komunistycznych pracujących w papierni. Wkrótce rozszerzył się na innych więźniów, wzięło w nim udział 213 osób na 713 osadzonych. Chwilowo zapanował spokój po rozmowach wiceprokuratora sądu okręgowego z przewodnymi biernego oporu. Wkrótce nastąpiła jednak eskalacja konfliktu. Więźniowie zaczęli wyważać kraty i drzwi w całym więzieniu. Interwenujących strażników obrzucili miskami, kubkami, żywnością i sprzętem stanowiącym wyposażenie cel. Wówczas wezwano na pomoc policję, która wyprowadziła przewodników z cel, a 62 najaktywniejszych przewieziono do więzienia we Wronkach<sup>101</sup>.

Dopiero interwencja policji 27 października 1928 r. spowodowała uspokojenie się osadzonych w więzieniu sądowym w Toruniu, którzy zabarykadowali się i demolowali wyposażenie celi nr 24. Powodem zajścia miało być rzekomo złe zachowanie się jednego z dozorców<sup>102</sup>. 19 czerwca 1929 r. siedzący w tym samym więzieniu za kradzież Antoni F. zabarykadował się w celi i głośno nawoływał innych więźniów do buntu. Wezwani na pomoc policjanci najpierw z nim negocjowali, a gdy to nic nie dało, wyważyli drzwi i obezwładnili go. Podobne bunty wszczynął już wcześniej w zakładach karnych w Grudziądzu i Chojnicach. 13 sierpnia 1929 r. policja pomagała stłumić bunt w więzieniu w Kielcach<sup>103</sup>. Przy pomocy policji stłumiono

<sup>97</sup> K. Pawlak, op. cit., s. 48.

<sup>98</sup> Patrz też: J. Migdał, *Polski system penitencjarny w latach 1928–1939*, op. cit., s. 536.

<sup>99</sup> J. Zakrzewski, *Jak powstawało polskie więziennictwo*, w: Z. Bugajski et al. (red.), *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1928*, Związek Pracowników Więziennych Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1929, s. 45.

<sup>100</sup> B. G. Kułan, *Bunt w więzieniu na Świętym Krzyżu w dniu 20 września 1925 roku*, Europejskie Centrum Edukacyjne, Toruń 2013, s. 126; K. Pawlak, op. cit., s. 48 (Pawlak niezbyt precyzyjnie podaje, że bunt miał miejsce w więzieniu w Kielcach).

<sup>101</sup> W. Orlikowski, op. cit., s. 43–44.

<sup>102</sup> „Dziennik Płocki” z 28 sierpnia 1928 r., nr 198 (notatka bez tytułu).

<sup>103</sup> K. Urbański, op. cit., s. 153.

we wrześniu 1933 r. bunt w Koronowie<sup>104</sup>. To tylko nieliczne przykłady policyjnej interwencji w czasie buntów i ucieczek z więzień. Do tłumienia buntów używano m.in. sikawek strażackich<sup>105</sup>.

Policja chroniła także więzienia przed atakami z zewnątrz. Atak na więzienie w Kielcach 6 listopada 1923 r. był tak silny, że policja nie mogła stawić czoła i wezwała na pomoc wojsko<sup>106</sup>. W Radomiu w styczniu 1935 r. w ramach obchodów przez komunistów 3L (Róża Luksemburg, Karl Liebknecht, Włodzimierz Lenin) zorganizowano masówkę pod więzieniem, podczas której wybito w więzieniu szyby. Policja dokonała aresztowań, m.in. sekretarza okręgowego KPP Marka Edwarda, ps. Heniek<sup>107</sup>. 24 grudnia 1936 r. policja rozpendziła manifestację pod radomskim więzieniem, zorganizowaną przez komunistów przeciwko regulaminowi więziennemu. Kilka osób zostało zatrzymanych<sup>108</sup>. Dzięki przechwyconym przez strażników więziennych grypsom, Straż Więzienna wspólnie z Policją Państwową zapobiegła buntowi i atakowi na więzienie w Chełmie 9 marca 1937 r. Uprzedzona o zamiarach chełmskich komunistów, policja wystawiła koło więzienia 4 posterunki stałe i jeden ruchomy, a wysłani na dworzec kolejowy wywiadowcy mieli zatrzymywać ewentualnych komunistów przybyłych tego dnia do Chełma w celu wsparcia miejscowych działaczy<sup>109</sup>. W porozumieniu z administracją więzienną policja organizowała obławy na osoby podchodzące do murów i usiłujące kontaktować się ze skazanymi<sup>110</sup>.

Zbyt mała liczba strażników w stosunku do więźniów, brak wyszkolenia, doświadczenia zawodowego, zła organizacja pracy i niedbałe pełnienie służby oraz słabe zabezpieczenie więzień sprzyjały uciezkom osadzonych w nich nieraz bardzo groźnych kryminalistów. Sytuacja uległa poprawie dopiero w latach trzydziestych. Według badań Karola Pawłaka w okresie międzywojennym było bardzo dużo ucieczek z więzień i nie wszystkie zostały nawet zarejestrowane<sup>111</sup>. Jerzy Migdał wskazuje, że prawie wszystkie ucieczki były wynikiem niedbale pełnionej służby lub złej organizacji<sup>112</sup>.

Straż Więzienna po ujawnieniu ucieczki więźnia miała obowiązek niezwłocznie o tym powiadomić miejscową jednostkę policyjną oraz znajdującą się na terenie miejsca stałego zamieszkania zbiega. Policja Państwowa poszukiwała zbiegłych przestępców. Natychmiast po uzyskaniu informacji przesyłano w tej sprawie do

<sup>104</sup> K. Pawlak, op. cit., s. 150.

<sup>105</sup> J., Migdał, *Polski system penitencjarny w latach 1918–1928*, op. cit., s. 222.

<sup>106</sup> K. Urbański, op. cit., s. 144.

<sup>107</sup> J. Ławnik, op. cit., s. 145.

<sup>108</sup> Ibidem, s. 200–201, 217.

<sup>109</sup> J. Pomiankiewicz, op. cit., s. 80.

<sup>110</sup> Tak było np. w Kielcach (K. Urbański, op. cit., s. 135).

<sup>111</sup> K. Pawlak, op. cit., s. 43–49.

<sup>112</sup> J. Migdał, *Polski system penitencjarny w latach 1928–1939*, op. cit., s. 540.



wszystkich jednostek policyjnych w kraju radiogramy. W ten sposób w ciągu godziny informacja o ucieczce docierała do wszystkich jednostek w kraju, a kolejnych kilka godzin wystarczyło, aby o uciekinierze wiedzieli wszyscy policjanci<sup>113</sup>. Do poszukiwania zbiegłych więźniów, poruszających się w trudno dostępnym terenie, w nocy, gdy użycie broni palnej nie było możliwe lub skuteczne, wykorzystywano psy<sup>114</sup>. W dokumentach służbowych zachowały się liczne relacje o ujęciu przez policjantów zbiegłych więźniów<sup>115</sup>.

Od początku w strukturze służby śledczej w KG PP była komórka prowadząca ewidencję listów gończych i kartotekę osób poszukiwanych<sup>116</sup>. W terenie skorowidz osób poszukiwanych prowadziły ekspozytury śledcze<sup>117</sup>. Policja ustalała tożsamość więźniów ukrywających swoje dane osobowe. To policja ustalała przeszłość kryminalną osadzonych, także pobyt w więzieniach poza granicami kraju<sup>118</sup>. Natomiast w odróżnieniu od policji austriackiej, czechosłowackiej czy gdańskiej nie miała własnego centralnego rejestru skazanych, chociaż jego istnienie uważano za celowe<sup>119</sup>. W prowadzonym przez Policję Państwową *Poufnym przeglądzie inwigilacyjnym* publikowano nazwiska i rysopisy, a czasem także zdjęcia poszukiwanych do odbycia kary lub zbiegłych z więzienia przestępców<sup>120</sup>. Na początku maja 1925 r. więźniowie polityczni osadzeni w Chęcinach stawiali opór policjantom, którzy za zgodą prokuratora robili im zdjęcia sygnalityczne do akt prowadzonych spraw karnych<sup>121</sup>.

Dopiero 16 grudnia 1935 r. w Ministerstwie Sprawiedliwości zapadła bardzo ważna i długo oczekiwana w policji decyzja o przekazywaniu jej informacji

<sup>113</sup> S. Janowski, *Ucieczka*, op. cit., s. 705.

<sup>114</sup> Idem, *Pies – towarzysz w służbie*, op. cit., s. 1208.

<sup>115</sup> W. Orlikowski, op. cit., s. 45; Urke Nachalnik, op. cit., s. 176. Policjanci ujęli dwóch spośród czterech więźniów, którzy w nocy z 21 na 22 kwietnia 1923 r. najpierw zabili pilnującego ich podczas sprzątania więzienia mokotowskiego dozorcę, uderzając go siekierą w głowę. Zabrali mu mundur i rewolwer. Potem zabili dwóch kolejnych dozorców. Policja ujęła Dębisza i Nowickiego. Dudańko został zamordowany przez innego więźnia za odbicie kompanowi kobiety, a Roszkowski zbiegł do ZSRR i tam podobno też zginął. 12 marca 1929 r. w Zegartowicach pod Chełmżą, podczas specjalnie urządzonej zasadzki policjanci ujęli Karola Kieszkowskiego, który w nocy z 27 na 28 stycznia 1929 r. zbiegł z więzienia sądowego w Toruniu. Policjanci trafnie przewidywali, że wróci w rodzinne strony. Kieszkowski miał opinię niebezpiecznego i bardzo sprytnego przestępcy. W czasie ucieczki przebierał się za kobietę, a w domu ukrywał w skrytce pod podłogą.

<sup>116</sup> AAN, KG PP, sygn. 3, k. 61, rozkaz nr 118 KG PP z 10 maja 1921 r.; ibidem, sygn. 4, k. 57, rozkaz nr 163/I KG PP z 4 maja 1922 r.

<sup>117</sup> AAN, KG PP, sygn. 4, k. 62, rozkaz nr 165/II KG PP z 20 maja 1922 r.

<sup>118</sup> C. Mystkowski, *Ustalenie tożsamości i personaliów*, „Na posterunku” 1938, nr 29, s. 275–277.

<sup>119</sup> J. Jakubiec, *Rejestr więźniów jako policyjny rejestr pomocniczy*, „Na posterunku” 1931, nr 8, s. 142–143.

<sup>120</sup> K. Urbański, op. cit., s. 37.

<sup>121</sup> Ibidem, s. 145.

o wypuszczaniu na wolność więźniów z powodu przedterminowego zwolnienia lub udzielenia przerwy w wykonaniu kary<sup>122</sup>.

## 8. Praca operacyjna policji w aresztach i więzieniach

Policja prowadziła pracę operacyjną w aresztach śledczych, zwłaszcza wtedy, gdy sprawca nie przyznawał się do popełnienia przestępstwa. Od siedzących w więzieniach konfidentów dowiadywała się o już popełnionych i planowanych przestępstwach. Wtedy wsadzano do celi osobę współpracującą z policją, która przekazywała śledczym wynurzenia współwięźnia. Taki policyjny konfident miał obowiązek zaprzyjaźnić się z podejrzanym i skłonić go do szczerych zeznań stanowiących podstawę do udowodnienia mu winy. Zebrane tą drogą informacje stanowiły np. podstawę do przeprowadzenia badań sądowo-lekarskich<sup>123</sup>.

Policjantom, którym uciekł konwojowany przez nich więzień, wszczynano postępowanie karne i dyscyplinarne, grożące m.in. wydaleniem ze służby. Policjanci zajmowali się też operacyjną ochroną więzienia. Przejmowali grypsy<sup>124</sup>. W Toruniu od grudnia 1934 r. przez miesiąc, dzień i noc obserwowali mieszkanie kobiety przy ul. Franciszkańskiej, którą podejrzewali o przekazywanie grypsów wynoszonych przez jednego ze strażników. W ten sposób w styczniu 1931 r. trafili na strażnika, który przyszedł do niej prosto z aresztu. Natychmiast wkroczyli do jej mieszkania i w czasie rewizji znaleźli grypsy od więźniów u strażnika oraz schowane za piecem<sup>125</sup>. W celu skutecznego odczytywania grypsów, uczono policjantów szyfrów, jakimi posługiwali się przestępcy<sup>126</sup>. Policjanci ze służby śledczej odczytywali także zaszyfrowane grypsy przejęte przez strażników, a następnie przekazywali je z powrotem do więzienia, aby zapobiec planowanym w nich działaniom i ukarać ich autorów<sup>127</sup>.

## 9. Ściganie przestępczości więźniów

Do policji należało wykonywanie czynności procesowych w sprawach przestępstw popełnianych przez więźniów. Oprócz czynów typowych, jak przestępstwa popeł-

<sup>122</sup> *Zawiadamianie policji o przedterminowym zwolnieniu lub przerwie w wykonywaniu kar pozbawienia wolności*, „Na posterunku” 1936, nr 6, s. 94.

<sup>123</sup> A. Jakubiec, *Wywiad w areszcie*, „Na posterunku” 1938, nr 7, s. 160.

<sup>124</sup> K. Urbański, op. cit., s. 143.

<sup>125</sup> APB, KPPm.T, sygn. 56.

<sup>126</sup> M. Wójcik, *O tajemnym porozumiewaniu się przestępców*, „Na posterunku” 1936, nr 3, s. 40–41; L. Fajer, *Jeszcze o sposobach porozumiewania się przestępców*, „Na posterunku” 1936, nr 25, s. 417–418.

<sup>127</sup> J. Pomiankiewicz, op. cit., s. 83.

niane na szkodę współwięźniów, strażników więziennych i ucieczki, zdarzały się przestępstwa nadzwyczajne, bulwersujące opinię publiczną. Do takich należało fałszowanie pieniędzy z papieru pochodzącego z papierni Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych. Mimo systematycznej rewizji rozbieranych do naga 200 zatrudnionych tam skazanych z więzienia karnego na Mokotowie, udało im się wynosić papier służący potem do podrabiania pieniędzy. Pomagali im w tym przekupni strażnicy, nazywani w grypszerze „blatnymi”. W zakładzie tym produkowano papier banknotowy, wekslowy, czekowy i służący do drukowania dokumentów<sup>128</sup>.

## **10. Działania na rzecz uwolnienia policji od realizacji zadań na rzecz więziennictwa, będących poza zakresem jej działania**

Dnia 13 marca 1926 r. wojewoda kielecki zwrócił uwagę na obciążenie PP zadaniami, które mogą być wykonane przez inne organy państwowe. Wojewoda uważał, że z chwilą przekazania aresztów władzom więziennym, w myśl art. 191 i 950 Kodeksu karnego, do nich powinno należeć eskortowanie aresztantów z więzienia na rozprawę, asystowanie im podczas rozpraw, eskortowanie ich z więzienia do sędziów śledczych oraz eskortowanie skazanych z jednego więzienia do drugiego i do pracy. Dopuszczał natomiast pomoc policji w doprowadzaniu na rozprawy więźniów politycznych lub gdy istniała obawa wystąpień ludności, a także w konwojowaniu większej grupy więźniów z pociągu do więzienia. Opowiadał się za nowelizacją art. 13 Ustawy o PP i art. 191 i 950 Kodeksu karnego. Był przeciwny doręczaniu przez policję wezwań sądowych w myśl art. 56 pkt. K. Zwrócił uwagę, że według ustawodawcy „wezwania doręcza osobom wzywanyemu woźny sądu pokoju lub policja albo miejscowa władza gminna”, a więc policja została tu wymieniona alternatywnie. Wskazał, że wiele sądów pokoju obciążało policję ściąganiem kar z wyroków sądowych, a tylko częściowo robiły to urzędy gminy w myśl art. 954 pkt K Kodeksu karnego. Tymczasem powinni to robić także komornicy sądowi. Na koniec wskazał, że „znacznym” obciążeniem dla policji jest pilnowanie chorych więźniów w szpitalach. Podkreślił, że w 1925 r. w Kielcach na 90 policjantów można było wystawić tylko cztery obchody policyjne, doręczaniem wezwań sądowych zaabsorbowanych było dwóch policjantów, asystą komornika – jeden, eskortowaniem więźniów i służbą ochronną podczas rozpraw sądowych – od pięciu do sześciu funkcjonariuszy. Wojewoda uważał, że pozostali policjanci nie są w stanie zapewnić bezpieczeństwa w mieście, a policja jest przeciążona zadaniami. Uważał, że dla

<sup>128</sup> W. Orlikowski, op. cit., s. 36, 40; Urke Nachalnik, op. cit., s. 148.

poprawy tej sytuacji konieczna jest nowelizacja obowiązującego prawa<sup>129</sup>. Z kolei starosta koniński zwrócił uwagę, że policja transportowała nawet 10–20 więźniów z więzienia konińskiego do innych zakładów karnych jednocześnie. Uważał, że do realizacji tego zadania powinna powstać straż konwojowa. Zwrócił uwagę, że wystawienie straży w szpitalu powiatowym w celu pilnowania chorych więźniów odrywało od pracy trzech policjantów. Powinna robić to straż więzienna lub chorzy powinni być przewożeni do szpitala więziennego w Kaliszu<sup>130</sup>.

W sierpniu 1931 r. naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego powiadomił MSW, że miejscowe władze sądowe nadal wykorzystują policję do służby wartowniczej przy więzieniach i służby konwojowej. Z załączonego zestawienia wynikało, że absorbowano w tym celu 21 policjantów na dobę do służby ochronnej oraz od pięciu do sześciu w godzinach od ósmej do piętnastej do konwojowania więźniów z aresztu przy ul. Kazimierzowskiej do sądu. W odpowiedzi Ministerstwo Sprawiedliwości deklarowało, że nie będzie już korzystało z zewnętrznych wart policyjnych przy więzieniach lwowskich, zaznaczając, że w 1930 r. tylko doraźnie, na polecenie lokalnych władz sądowych, podczas masowych aresztowań i z uwagi na powagę sytuacji w Małopolsce Wschodniej były warty wewnętrzne przy więzieniu przy ul. Kazimierzowskiej, a także w związku z osadzeniem osób zatrzymanych i tymczasowo aresztowanych w więzieniu przy ul. Batorego. Od 28 września 1931 r. wystawiono posterunek policyjny w więzieniu karno-śledczym w związku z osadzeniem tam więźnia politycznego Zenobiusza Kossaka<sup>131</sup>. Warto zwrócić uwagę, że w piśmie Ministerstwa Sprawiedliwości milczeniem pominięto sprawę policyjnych konwojów, które wymiar sprawiedliwości przyzwyczał się traktować jako coś oczywistego.

Wojewoda białostocki Zyndram Kościałkowski 12 stycznia 1932 r. proponował departamentowi politycznemu MSW powierzenie konwojów straży więziennej, ograniczenie posterunków policyjnych w budynkach sądowych do spraw najpoważniejszych, resztę spraw mieli wykonywać woźni, wskazywał też na usprawnienie konwojów przez wykorzystanie karetek więziennych<sup>132</sup>. 25 października 1933 r. także wojewoda krakowski zwrócił się do MSW w sprawie odciążenia PP od ochrony więźniów, zwłaszcza komendy m. Krakowa, która stale delegowała do strzeżenia więźniów na rozprawach pięciu do ośmiu policjantów<sup>133</sup>.

<sup>129</sup> AAN, MSW, sygn. 157, s. 59–61.

<sup>130</sup> AAN, MSW, sygn. 171, pismo z 20 października 1928 r., s. 770.

<sup>131</sup> AAN, MSW, sygn. 157, s. 492–493, tajne pismo Rogowskiego, naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego do MSW z sierpnia 1931 r., l. dz. BB.93/31; s. 486–487, pismo ministra sprawiedliwości do MSW z 4 grudnia 1931 r., l. dz. IIIAW.32438/C.10.

<sup>132</sup> Ibidem, k. 10–12.

<sup>133</sup> AAN, MSW, sygn. 155, k. 109.

W 1937 r. komendant wojewódzki PP w Warszawie, pisząc do komendanta głównego o „zmorach korpusu policji”, na pierwszym miejscu wymienił konwojowanie aresztantów i tzw. ochronę czynności sądowych. Dotyczyło to konwojowania z więzień do sędziów śledczych, na rozprawy i służby ochronnej w czasie rozpraw sądowych. Te ostatnie dotyczyły sądów okręgowych, większych sądów grodzkich i sesji wyjazdowych sądów okręgowych. Z jego wyliczeń wynikało, że jedną dwunastą czasu policjanci poświęcają na wykonanie właśnie tych zadań, a „o utworzeniu stałej Straży Konwojowej lub powiększeniu do tych celów Straży Więziennej nikt już nie myśli, jest przecież policja”<sup>134</sup>.

Nie pomogły jednak zabiegi samej policji ani nadzorujących ją ministrów i wojewodów. Nadal wyręczała Straż Więzienną w jej obowiązkach. Z czasem stało się to dla wielu sprawujących władzę tak oczywiste, że nie widziano w tym nic niewłaściwego. I tak jest częściowo do dziś.

Załącznik nr 1. Obciążenie eskortami policjantów w województwie białostockim od września do października 1931 r.<sup>135</sup>

| Sąd   | Eskorty |
|---|---------|
| <b>I. Rejon Sądu Okręgowego w Białymstoku</b> |         |
| Sąd Okręgowy w Białymstoku                    | 59      |
| Prokurator SO w Białymstoku                   | 25      |
| Sąd Grodzki w Białymstoku                     | 34      |
| Inne sądy /zamiejscowe/                       | 39      |
| Sędzia śledczy na pow. białostocki            | 3       |
| Sąd Grodzki w Bielsku Podlaskim               | 26      |
| Sąd Grodzki w Ciechanowcu                     | 6       |
| Sąd Grodzki w Siemiatyczach                   | 9       |
| Sąd Grodzki w Białowieży                      | 3       |
| Sędzia śledczy III rejonu w Siemiatyczach     | 2       |
| Sędzia śledczy II rejonu w Bielsku            | 3       |
| Wojskowy sąd IX rejonu w Brześciu n/B         | 1       |
| Wojskowy sąd rejonu w Siedlcach               | 1       |
| Podprokurator III rejonu w Białymstoku        | 1       |

<sup>134</sup> AAN, KG PP dopływ, sygn. 113, k. 118, poufne pismo komendanta wojewódzkiego Policji Państwowej w Warszawie do komendanta głównego Policji Państwowej z 30 października 1937 r., l. dz. 192/Tjn.

<sup>135</sup> AAN, MSW, sygn. 155.

Załącznik nr 1 – cd.

| Sąd   | Eskorty    |
|---|------------|
| Sędzia śledczy w Sokółce                      | 5          |
| Sąd Grodzki w Sokółce                         | 27         |
| Sąd Grodzki w Krynkach                        | 1          |
| <b>Razem</b>                                  | <b>245</b> |
| <b>II. Rejon Sądu Rejonowego w Grodnie</b>    |            |
| Sąd Okręgowy w Grodnie                        | 12         |
| Prokurator SO w Grodnie                       | 13         |
| Sąd Grodzki w Grodnie                         | 8          |
| Sąd Grodzki w Skidlu                          | 7          |
| Sąd Grodzki w Druskiennikach                  | 5          |
| Sąd Grodzki w Indurze                         | 6          |
| Sąd Grodzki w Krynkach                        | 6          |
| Sąd Apelacyjny w Wilnie                       | 1          |
| Sąd Grodzki w Wołkowysku                      | 15         |
| Sąd Grodzki w Świsłoczy                       | 3          |
| Sąd Grodzki w Zelwie                          | 4          |
| Prokurator III rejonu w Grodnie               | 3          |
| Sędzia śledczy w Wołkowysku                   | 2          |
| <b>Razem</b>                                  | <b>85</b>  |
| <b>III. Rejon sądu okręgowego w Suwałkach</b> |            |
| Sąd Okręgowy w Suwałkach                      | 36         |
| Sąd Grodzki w Augustowie                      | 20         |
| Sąd Grodzki w Sopoćkiniach                    | 19         |
| Sąd Grodzki w Sejnach                         | 14         |
| Prokurator SO w Suwałkach                     | 6          |
| Sąd grodzki w Suwałkach                       | 46         |
| Inne sądy zamiejscowe                         | 9          |
| <b>Razem</b>                                  | <b>150</b> |
| <b>IV. Rejon sądu okręgowego w Łomży</b>      |            |
| Sąd okręgowy w Łomży                          | 143        |
| Sąd Grodzki w Kolnie                          | 12         |
| Sąd Grodzki w Stawiskach                      | 6          |
| Sąd Grodzki w Łomży                           | 13         |
| Sąd Grodzki w Ostrowi                         | 34         |

## Załącznik nr 1 – cd.

| Sąd  | Eskorty    |
|--|------------|
| Sąd Grodzki w Czyżewie                       | 5          |
| Sędzia śledczy w Ostrowi Mazowieckiej        | 8          |
| Prokurator Wojskowego SO w Łomży             | 5          |
| Sąd Okręgowy w Mławie                        | 1          |
| Sąd Apelacyjny w Warszawie                   | 1          |
| Sąd Grodzki w Grajewie                       | 9          |
| Sąd Grodzki w Ostrołęce                      | 15         |
| Sędzia śledczy w Grajewie                    | 5          |
| Sąd Grodzki w Wysokiem Mazowieckiem          | 2          |
| Sąd Grodzki w Sokołach                       | 4          |
| Sędzia śledczy w Wysokiem Mazowieckiem       | 2          |
| Sąd Grodzki w Myszyncu                       | 6          |
| Sąd Grodzki w Zambrowie                      | 10         |
| Więzienie karno-śledcze w Łomży              | 24         |
| <b>Razem</b>                                 | <b>305</b> |
| <b>V. Rejon sądowy Białystok</b>             |            |
| Sąd Okręgowy Białystok                       | 59         |
| Prokurator SO w Białymstoku                  | 25         |
| Sąd Grodzki w Białymstoku                    | 34         |
| Inne sądy zamiejscowe                        | 39         |
| Sędzia śledczy pow. Białystok                | 3          |
| Sąd Grodzki w Bielsku Podlaskim              | 26         |
| Sąd Grodzki w Ciechanowcu                    | 6          |
| Sąd Grodzki w Siemiatyczach                  | 9          |
| Sąd Grodzki w Białowieży                     | 3          |
| Sędzia śledczy III rejonu w Siemiatyczach    | 2          |
| Sędzia śledczy II rejonu w Bielsku           | 3          |
| Wojskowy sąd IX rejonu w Brześciu nad Bugiem | 1          |
| Sąd wojskowy rejon Siedlce                   | 1          |
| Podprokurator III rejonu Białystok           | 1          |
| Sędzia śledczy w Sokółce                     | 5          |
| Sąd Grodzki w Sokółce                        | 27         |
| Sąd Grodzki w Krynkach                       | 1          |
| <b>Razem</b>                                 | <b>245</b> |